

Nauka chodzenia

Jestem sfrustrowany zachłanną konsumpcją i materialistycznym stylem bycia cywilizacji techniczno-ekonomiczno-politycznej przełomu XX i XXI wieku. Chciałbym oślepić jasnym widzeniem moją zachłanność wiedzy o tym i wynikającą stąd bezsilność. Nie ma innej drogi, jak oczyszczenie własnego umysłu, rozwijanie pozytywnych właściwości i automatyczne niejako dawanie praktycznego przykładu innym („ślepe namiętności ślubuję wykorzenić”).

Człowiek coraz bardziej cywilizowany syci się coraz intensywniej przyjemnościami z posiadania rzeczy, władaniem osobami i jawnym oraz nieuświadomianym czasami okrucieństwem. „Żywimy szacunek do siebie, gdy nasze działania wypływają z zasad lub głębokich przekonań, a nie są motywowane korzyścią lub zyskiem” (Aleksander Lowen, „Narcyzm, zaprzeczenie prawdziwemu Ja”, Warszawa 1995). Jak wielu z nas żywi szacunek do siebie, innych, przyrody?

Destrukcyjny sposób życia człowieka-zdobywcy, niszczy naturalne źródła istnienia, które tkwią w nim samym i w jakie obfituje ziemia. Staram się nie zmieniać innych, poza samym sobą, nie wywierać wpływu na naturę zbyt konsumpcyjnym trybem postępowania, a obdarzać ją jak ludzkiego partnera, autentyczną przyjaźnią. Jestem przecież jednym z niezliczonej ziemskiej rodziny i wcale nie ważniejszym od krewniaków, które chcąc nie chcąc unicestwiam, przemierzając ukwieconą łąkę. Jestem po prostu tylko inny od innych i inaczej manifestuje się moje życie. Dzięki temu właśnie tworzymy nieprzebrane bogactwo. Będąc tego świadomy uczę się od natury piękna i głębi tajemnicy życia. I tak jak w nieunikniony sposób zabijamy maleńkie istoty, podczas wspomnianego spaceru trawiastym szlakiem, to w sposób już wyraźnie zamierzony niszczymy ziemię na ogromną skalę, powodując znikanie wielkich obszarów lasów, eksterminację gatunków, zatrucie żywołów przyrody. „Każdy krok niesie pokój”, w tym zdaniu słynny mnich wietnamski Thich Nhat Hahn komunikuje nam potrzebę uważnego, nacechowanego współczuciem do wszelkich bytów postępowania. W wydaniu dzisiejszym jest niestety często krokiem niszczycielskim. I czy nam się to podoba czy nie, świat rozwija się silnie w stronę coraz większych zagrożeń i ponadnarodowej swawoli oraz dyktatu wąskiego kręgu elit finansowych i ekonomiczno-politycznego lobby. Są także jasne strony, poszerzająca się świadomość coraz większych kręgów społeczeństwa, ale póki co władza tego świata spoczywa w rękach moralnych ślepców i ludzi owładniętych szaleńczą wizją niepohamowanego rozwoju. Przecież wielu nawet uważanych za rozsądnych polityków, dobrobyt osób kojarzy głównie z bogactwem materialnym, zbywając milczeniem ich bogactwo duchowe. Zupełnie tak jakby z ich pola widzenia zniknęło żywe centrum człowieczeństwa. Ten oczywisty niestety w realnym życiu paradoks, możemy obserwować w różnych jego przejawach, od tych codziennych po oficjalne, gabinetowe, ceremonialne, na duży dzwon. No cóż, wypada samemu działać wbrew tej niekorzystnej tendencji. Może dlatego część ludzi z takim oddaniem i determinacją, jakby na przekór różnym negatywnym zjawiskom, prowadzi aktywność przywracającą światu harmonię? Różne inicjatywy alternatywnego życia, m.in. działania w duchu głęboko rozumianej ekologii to jeden z ważkich tego przykładów. Cieszę się, że sam również ten nurt reprezentuję. Nie wiem dlaczego tak drogie są mi wszystkie istoty od tych niewidzialnych, najmniej szczy, po te największe, jak na przykład góry, których ogarnąć mogę tylko fragment. Odsuwam się w ten sposób od trudnych stron rzeczywistości: antropopresji, wojen, przemocy na codzień, środków masowego przekazu czy przemocy industrialnej. Nie tracę ich jednak z pola, uwagi, są zbyt oczywiste, ale odradzam się i rozwijam widząc i kultywując jasne, twórcze strony życia. Ale pójdźmy teraz w góry... Idziesz godzinami, a góra istnieje w różnorodny sposób. Gdzie kończy się jedna a zaczyna druga? Czy jest oddzielona od lasu; jelenia, mrówki, zapachu traw, słońca, zamieszkujących ją ludzi? Spójrzcie: góra, czyż to nie cud? Olbrzym, pełen w większości niewidzialnego ruchu nieprzeliczonych form życia. Tak, niewątpliwie cud naturalny, cud natury. Zupełnie niewyobrażalna moc bogactwa i piękna, która po prostu jest... I jak tu nie kochać życia, wyrażającego się w podobnej urodzie i potędze świata? A motyle tańczące

wokół wysokich ostów? Tuż niedaleko, gdy szedłeś cicho przez las, poderwała się do biegu sarna. Patrzysz zdumiony, a ona mknie lekko w dal. Jesteś zahipnotyzowany, jakbyś wszedł w świat baśni i mimowolnie rośnie twój szacunek do miejsca, w którym jesteś. Las... Dlaczego tak drodzy są mi różni mieszkańcy ziemi, gdzie człowiek nie jest wybitnie wyróżnionym, aczkolwiek wyjątkowym gatunkiem? Może dlatego, że czuję, jakoś tak w dziki, naturalny sposób bliskość tej niezwyklej wspólnoty? Daleki też jestem od twierdzenia, że bliższe są mi zwierzęta niż ludzie, co zdaje się być dosyć popularnym stwierdzeniem, chociaż przyznaję, tkwi w tym ziarno prawdy, gdy spojrzymy na to na przykład oczyma Walta Whitmana („Pieśń o sobie samym”):

Myszę że mógłbym stąd odejść i pędzić życie wśród zwierząt - są tak pełne spokoju, tak bardzo pewne swych granic. Staję nieraz i przyglądam im się długo. Nie oblewają się potem i nie skomlą nad swoją dolą. Nie zdarza im się leżeć bezsennie w mroku i płakać z żalu za grzechy. Nie przyprowadzają mnie o mdłości roztrząsając swoją powinność względem Boga. Żadne z nich nie jest niezadowolone - żadnego z nich nie doprowadza do obłędu mania posiadania rzeczy. Żadne nie klęka przed innym zwierzęciem, albo przed jego rodem, choćby wywodził się sprzed tysięcy lat. Żadne nie żąda dla siebie szacunku i nie zabiega o władzę nad całą Ziemią.

Człowiek jest również zwierzęciem, wysoko, najwyżej z bytów widzialnych rozwiniętym. Jednak jest przecież, jak się rzekło, częścią, wątkiem owej planetarnej wspólnoty, która cała mieni się unikalnym pięknem i wielością, odślanając cierpliwym i mądrym tajemnicę swej nadzwyczaj w swej istocie prostej złożoności. Chociaż to co piszę zaczyna być nieco enigmatyczne, to jednak pomimo naszych ludzkich trosk, oczekiwań i dążeń, świat jest już kompletny i doskonały, taki jaki jest. I poruszają nim naturalne zasady i prawa z fundamentalnym, mówiącym o przyczynie i skutku, który to proces znany jest pod nazwą - karma. Ale nie w filozoficzne rozważania będę się wdawał, na czym szczególnie się nie znam, a co robią znakomicie inni autorzy na łamach „Dzikiego Życia”, m. in. „szepczący z redakcyjnego urzędu na puszczy”, Grzegorz K. Wojsław. Człowiek wprowadził świat w stan wyjątkowej dynamiki sprzeczności, pozostając dlań najbardziej tajemniczym i złowieszczym gatunkiem. Obok niewątpliwych zalet i pięknych wlotów ducha obdarzony został (wykształcił w sobie) także pospolitymi skazami charakteru oraz geniuszem zła. Bardzo trudno jest mi myśleć pozytywnie o człowieku, który pełniąc arogancko rolę zdobywcy, niszczy świat, zatruwając jego pulsujące życiem źródła. Jednak nie sposób mi nie objąć jednocześnie takiego antybohatera współczuciem dla jego niewiedzy, na której buduje swoje przyszłe cierpienia. Jeżeli zdobywa on za wszelką cenę, w gorączkowym tempie dobra materialne, nie zważając na szkody jakie wyrządza ziemi, to może postępuje w ten sposób dlatego, że jemu odebrano kiedyś świat rodzicielskiej miłości oraz innych wartości i uczuć? A teraz to czego nie dostał w dzieciństwie, młodości, podczas niespełnionej miłości, etc. próbuje odebrać zadając ból innym, jakby chciał wziąć odwet za swoje niespełnienia. Przyroda zaś pełni dla niego mało ważne tło, czy bezduszny obiekt eksploatacji. On chce po prostu nadrobić stracony czas i osiągnąć satysfakcję, stwarzając sztuczny raj niepohamowanej konsumpcji i niszczycielskiej władzy. Piszę o tych oczywistych sprawach tylko gwoli przypomnienia. Samemu trudno mi nieraz ogarniać mądrze świat i nie zadawać krzywdy innym istotom, czasem tym najbliższym, z kręgu rodziny. Ale staram się, jak potrafię, budząc w sobie w chwilach trudności podstawową ludzką wrażliwość, która każe mi widzieć wszystkie istnienia, jak jedną wielką rodzinę. Nikt nie wpajał mi szacunku do natury i cieszę się, że mam go po prostu we krwi. Zupełnie tak, jakbym w nieświadomy sposób żywił pradawne odczucia, że byłem kiedyś jakimś zwierzęciem, innym człowiekiem, rośliną. To dziwne, ponadgatunkowe odczucie wspólnoty, niezwykła, ledwo dotykalna świadomość genetycznej ciągłości różnych form życia... Szacunek dla innych istot wyraża się w poczciwej, dobrej przyjaźni. Jeżeli chcesz, żeby świat był tobie przyjazny, ty wpierw musisz zostać jego przyjacielem. On przecież zawsze obdarzał cię dobrocią, jeżeli nie łamałeś jego świętych praw. Czy atakują cię drzewa, ściga wilk, a może specjalnie w twoje domostwo uderza

piorun, trawi go ogień, zalewa woda? Pomyśl, to wszystko skutek ludzkiej aktywności, tej. sprzed chwili, kilku godzin, dni, miesięcy, lat i wielkich okresów czasu, sięgających głęboko w historię ziemi. Świat jest ci przyjazny, chociaż na początku musiałeś walczyć o jego zrozumienie, rozpoznając naturę jego żywołów. Im szybciej pojmiesz, że obok ciebie zamieszkują inne istoty, posiadające własne prawa i wolę życia, tym rzadziej będziesz. popadał w trudności. Pamiętaj i uświadom to sobie wyraźnie raz jeszcze. Tę ziemię zamieszkują poza tobą nieprzeliczone ilości różnych gatunków istot. Każda z nich ma swoją naturę, chciałoby się napisać swoją... istotę. Każda ma swój umysł, który nie jest oddzielony od umysłu innych, z twoim włącznie. Co je łączy? Wszystko. Przestrzeń, światło, powietrze, woda, emocje, piękno. Ludzi łączą dodatkowo m.in. wspólne lub rozbieżne poglądy, akty wielkiej dobroci i wojny... Zastanów się więc nad tym, że jesteś członkiem wielkiej wspólnoty i to również w momencie, kiedy bezmyślnie zabijasz owada. Myślisz że on nie czuje światła, temperatury, bólu i przyjemności? Jesteś w błędzie. Podziela przecież, na poziomie swojej biologicznej organizacji, ten sam umysł. Zabijając owada, krzywdzisz część siebie, odejmując z potężnego rezerwuaru owadzi impuls życia. Owad po prostu jest tym światem, pozostając kompletnie sobą. Czy potrafisz tak być sobą, zjednoczonym absolutnie ze światem? Tego uczy cię owad. Więc nie zabijaj go. Inaczej jest kiedy dajesz radość innym, pomagasz im, troszczysz się o ziemię. Przydajesz wtedy światu życia, czyniąc piękniejszą planetę. A gdy pomagasz wcale nie musisz od razu czuć z tego powodu dumy, chociaż to niewątpliwy powód do radości. Nie czekaj na szybką zapłatę, natychmiastowe odruchy wdzięczności. Gdy pomagając czekasz na szybką zapłatę, tracisz z pola widzenia osobę lub sprawę, której służysz. Można, pomagając w ten sposób poprawiać głównie, chociaż to również ważne, własne samopoczucie i pogrążyć się w duchowym materializmie. Pomagaj jednak zawsze. Dalaj Lama powiedział kiedyś znamienne słowa, że lepiej być w pomaganiu wielkim egoistą niż małym. Ale każda intencja pomocy jest niezwykle cenna. Mistrzostwo w bezinteresownym pomaganiu osiągają nieliczni. Często o nich nie wiemy. Ty jesteś niedoskonały, więc pomagaj w niedoskonały sposób, to najlepsza droga do doskonałości, jaką w tym złożonym świecie możesz przemierzać. I nie udawaj, nie baw się w cyniczne gry, nie manipuluj uczuciami. Umysł jest niewidzialny ale w jego przestrzeni twoje prawdziwe intencje widać jak na dłoni. Umysł pokazuje wszystko, gdyż zawiera, wszelkie właściwości, od ruchu, poczucia światła i temperatury najmniejszych drobnoustrojów i monumentalnej stałości skały, po finezyjne poglądy, subtelne uczucia i groźne emocje ludzi, z całym dobrem i niszczącą konsekwencją ich działań. Pierwotną naturą tego umysłu jest pozbawiona ludzkiego dobra i zła, nieskalana świadomość. Czysta, wszechmocna i niezniszczalna. Człowiek może niszczyć siebie oraz inne istoty, pokazując złe skłonności. Nie zniszczy jednak swojej najgłębszej natury umysłu, bo jest to prostu niemożliwe. Może ją natomiast odkryć i wyzwolić. A teraz zostawiam w spokoju te górnolotne, pragnące dotknąć sedna rozważania. Chcę zająć się bowiem swoimi słabościami, między innymi frustracją, w jaką wpędza mnie czasami szaleństwo ludzkiego świata. Ta frustracja to osobista wada wzroku, która przeszkadza w dogłębnym i całościowym widzeniu rzeczywistości. A zacznę tak - widzę prosty świat dobra, piękna, uczynności i kwitnącego rozwoju. Świat zła, przemocy, smutku i rozpaczki trudniej mieści się w moim umyśle, chociaż ten nie ma granic i zarówno pozytywne jak i negatywne zdarzenia mają miejsce na ziemi. Ale pragnę przecież szczęścia dla siebie oraz wszystkich istot, nie chcąc niczyjego cierpienia. Pierwsze kroki robimy w świadomości. A więc krok pierwszy - spokój, krok drugi - radość, trzeci - odwaga, czwarty - współczucie. Uważaj... bo zrobisz krok - pożądanie, nienawiść, zazdrość, lęk. Bądź czujny i idź dalej - zaufanie, dobro, wdzięczność, piękno... Teraz czas na uważne działanie w realnym świecie, tu i teraz.

Jerzy Oszelda